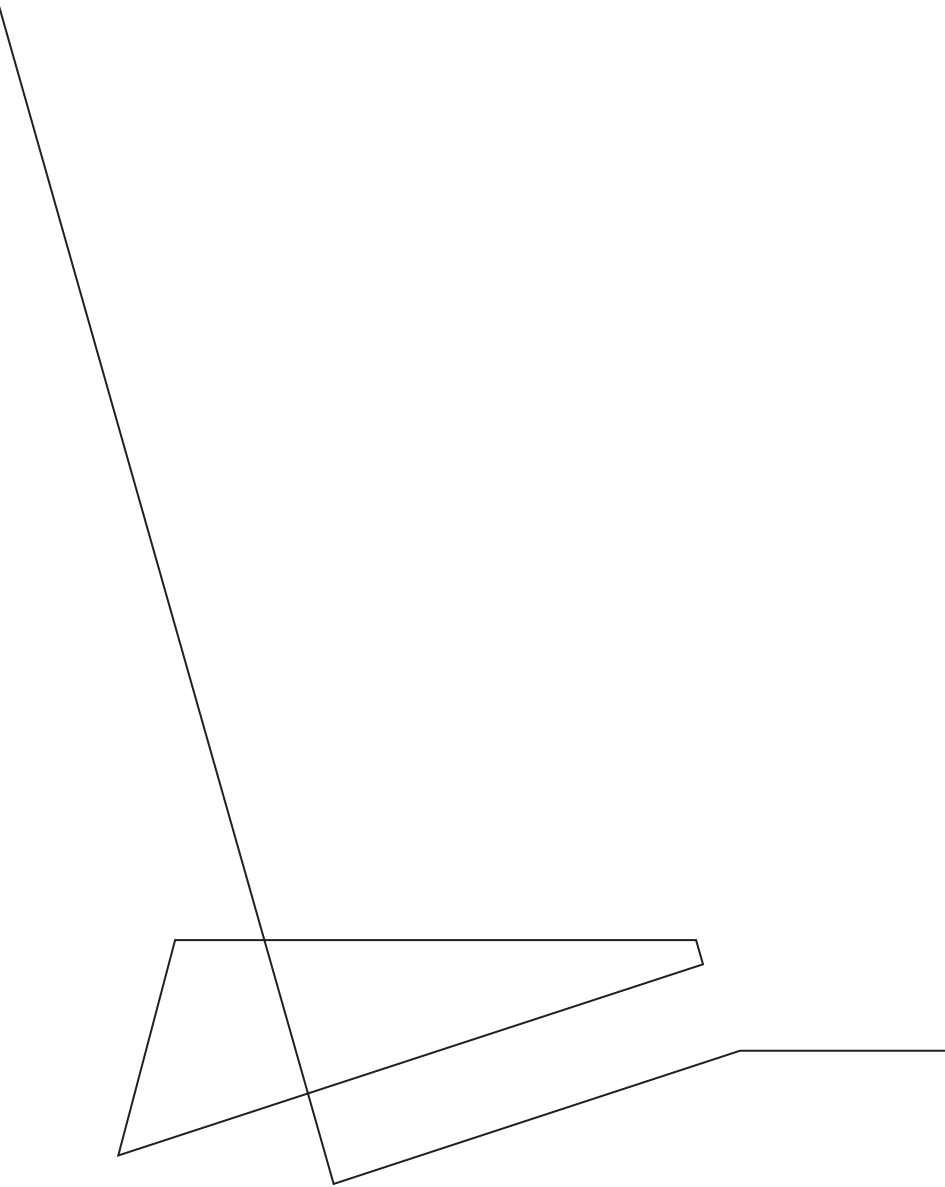


MARZEC  
A ZAGŁADA  
PŁASZCZYZNY  
SPOTKANIA  
SŁAWOMIR  
BURYŁA





MARZEC  
A ZAGŁADA  
PŁASZCZYZNY  
SPOTKANIA  
SŁAWOMIR  
BURYŁA

Copyright © by Sławomir Buryła

Copyright © for this edition by Żydowski Instytut Historyczny  
im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2024

ISBN 978-83-67872-24-9

RECENZENCI

Dr hab. Piotr Osęka, prof. ISP PAN

Prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz

REDAKTORKA PROWADZĄCA Anna Opolska

REDAKCJA JĘZYKOWA Paulina Kowalczyk

KOREKTA I INDEKS Elwira Wyszyńska

KOREKTA TECHNICZNA Marta Wojas

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD Kalina Możdżyńska

SKŁAD WERSJI ELEKTRONICZNEJ: Michał Latusek

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg –  
Przedstawicielstwo w Polsce ze środków Federalnego Ministerstwa  
Spraw Zagranicznych Niemiec. Stanowiska wyrażone w niniejszej  
publikacji niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Fundacji im. Róży  
Luksemburg lub Federalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego.



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma  
ul. Tłomackie 3/5  
00-090 Warszawa  
[www.jhi.pl](http://www.jhi.pl)

KSIĘGARNIA INTERNETOWA  
[www.ksiegarnianatlomackiem.pl](http://www.ksiegarnianatlomackiem.pl)

Wydanie pierwsze

*Florze i Olkowi*



# SPIS TREŚCI



Wprowadzenie 9

## CZĘŚĆ I

Żyd czy syjonista? 23

Inspiracja czy zaangażowanie? 44

Wojna i mit założycielski 68

Pretekst: encyklopedyści i pominięte cierpienia 75

Sprawiedliwi a niewdzięczni Żydzi 95

Pozycja świadka i odbiorcy 123

*Post scriptum* – potrzeba kwerendy 135

Powstańcza rocznica w marcowej otoczce 148

Bierni i winni swojemu losowi 156

Ideologizacja Zagłady (wersja komunistyczna) 169

Pogrom, atmosfera pogromowa i zagrożenie  
*quasi*-pogromowe 176

Flirt z RFN / Trzecią Rzeszą 192

Rewolucja a Zagłada 212

Konieczne *post scriptum* – żydokomuna 219

Marzec w pomniejszeniu 229

## CZĘŚĆ II


Polski antysemityzm – oczyma inteligencji  
i w gronie inteligencji 241

Sztuka narodowa, patriotyzm wojskowy  
i filmowcy 271

Niepokojąca karykatura	287
Cenzura – Zagłada – Marzec	295
O języku Marca raz jeszcze	321
Dwie pamięci: rodziców i...	329
I dzieci	343
Głosy na emigracji – dyskusja w paryskiej „Kulturze”	355
Głosy na emigracji – literatura	362
Topika zagładowa	369
Epilog	392
Nota wydawnicza	403
Summary	404
Bibliografia	408
Indeks nazwisk	440



# WPROWADZENIE



W *Bagażu osobistym* Agata Tuszyńska wyznaje: „Wojna nie była moim doświadczeniem. Podobnie jak Marzec. Ale obie te lekcje mnie dotyczą. I dotycząją. Stały się najważniejszymi lustrami mojej tożsamości. W obu oglądam warianty własnego losu”<sup>1</sup>. „Polski rok 1968” i Holocaust<sup>2</sup> to z pewnością odmienne wydarzenia, fakty z przeszłości mające własną dynamikę, osadzone w różnych kontekstach historycznych – nieporównywalne w aspekcie liczb, realiów społecznych, a nawet postaw ludzkich i dylematów etycznych. W jakich zatem obszarach uprawomocnione jest mówienie o Marcu jako zjawisku odsyłającym do Zagłady? Płaszczyzny interferencji to: 1) retoryka tekstów publicystycznych i politycznych wystąpień, 2) przestrzeń dzieł sztuki oraz 3) pamięć ofiar i 4) pamięć zbiorowa. W ich obrębie należy poszukiwać śladów doświadczeń holokaustowych, przeblysków (powidoków?) rzeczywistości wojennej, ale nie dokładnych odwzorowań.

- 1 A. Tuszyńska i in., *Bagaż osobisty. Po Marcu*, Warszawa 2018, s. 11. Podobnie w *Ćwiczeniach z utraty* Tuszyńska napisze o swoim mężu Henryku Dasko: „Urodziłeś się po wojnie, ale wojna, Zagłada obecna była w Twoim życiu zawsze. I od zawsze”. A. Tuszyńska, *Ćwiczenia z utraty*, Kraków 2007, s. 57.
- 2 Sięgając po formułę „polski rok 1968”, nawiązuję do tej użytej przez J. Eislera w tegoż, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

Nim przejdziemy do szczegółowego omówienia zajmującej nas tematyki, wypada poczynić kilka uwag ogólniejszej natury. Po pierwsze, w połowie lat 60. XX w. celem nie było przeprowadzenie dyskusji nad tym, czym była Zagłada. Nie toczono przecież debaty o przebiegu eksterminacji Żydów, mechanizmach dokonanej zbrodni, skali ofiar, sposobie przeprowadzenia ludobójczego mordy ani – tym bardziej – o roli, jaką odegrali w Holokauście obywatele polscy. W milczeniu o Szoa działacze partyjni i społeczeństwo spotykali się na tej samej drodze. Nie chodziło o autentyczną dyskusję o sposobie, w jaki dokonała się Zagłada. Problemem były nie tyle losy Żydów w czasie wojny, ile losy oraz trudne wybory Polaków. Z punktu widzenia marcowych polityków, publicystów i powolnych im historyków, ale też niektórych artystów, główną ofiarą genocydu przeprowadzonego przez hitlerowców byli etniczni Polacy. Z jednej strony zatem zacierano żydowskość Szoa (co zresztą było stałą tendencją w PRL), a z drugiej eksponowano rozmiary czynu zbrojnego i martyrologię narodu polskiego. Marzec bowiem – obok czasów stalinowskich – w najbardziej jaskrawy sposób manipulował pamięcią o wojnie i Zagładzie. Holokaust stał się w latach 60. XX w. przedmiotem skrajnej instrumentalizacji.

Po drugie, pojęcie Zagłady miało wówczas odmienny zakres znaczeniowy. Ludobójstwo Żydów w oficjalnym dyskursie pojmowane było jako fragment ludobójstwa narodu polskiego oraz jeden z etapów walki międzynarodowego imperializmu z klasą

robotniczą<sup>3</sup>. Co równie istotne – i od czego nie można abstrahować, mówiąc o atmosferze Marca '68 – ówczesne społeczeństwo dysponowało nie tylko mniejszą niż dziś, ale i często wypaczoną wiedzą na temat Holokaustu. Na to nakładała się sieć urazów (o skali znacznie większej niż obecnie), a także niewypowiedziane poczucie winy.

Po trzecie, Zagłada jest w konieczny i ścisły sposób powiązana z antysemityzmem. Stanowi on główny komponent antyżydowskich postaw w Marcu '68 uobecnianych mocno w prasie i języku propagandy komunistycznej. Należy wyróżnić dwa epicentra generujące i kumulujące antyżydowskie uprzedzenia. Pierwsze z nich wskazuje na mit „żydokomuny” i kwestię odpowiedzialności za zbrodnie stalinowskie w Polsce („superklucz, wyjaśniający i opisujący rzeczywistość w sposób jednocześnie totalny i prosty”)<sup>4</sup>. Stereotyp żydokomuny omówił Paweł Śpiewak. Nawiązując do stanowiska Witolda Jedlickiego, stwierdził, że puławianie „wykorzystali sprawę żydowską do likwidacji tak bardzo niewygodnego dla nich problemu odpowiedzialności za wyczyny z okresu stalinowskiego”<sup>5</sup>. Jedlicki przy tym

3 Początki ideologicznego widzenia Holokaustu w Polsce Ludowej dobrze ukazuje monografia Z. Wóycickiej *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

4 P. Dobrosielski, *Klucz ideologiczny – „żydokomuna”*, [w:] tegoż, *Spory o Grossa. Polskie problemy z pamięcią o Żydach*, Warszawa 2017, s. 129.

5 P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 224. Trzeba pamiętać, że książka Śpiewaka spotkała się

dodaje: „Kto tę sprawę podnosi, zostaje natychmiast okrzyczany jako antysemita”<sup>6</sup>. Słusznie zatem konstataje Śpiewak: „Dawni komuniści byli zarazem ludźmi władzy i kozłami ofiarnymi. Fakt, że stawali się ofiarami niesprawiedliwości i okrucieństwa, nie zwalnia ich ze współodpowiedzialności za ich winy kryminalne i polityczne, w tym za winy wobec narodu żydowskiego”<sup>7</sup>. O tym nie możemy zapominać, nawet jeśli wiedza o udziale Żydów w komunizmie była najczęściej powodem do nieuprawnionych generalizacji i umacniania się kłamliwego stereotypu. Nie powinniśmy też zapominać, że krytyka partii i stalinizmu w październiku 1956 r. przez środowiska puławian nie miała nic wspólnego z ich „szczerymi sympatiami liberalnymi”<sup>8</sup>. I ostatni passus z Jedlickiego, znany, ale warty przywołania w rekonstruowanym tu kontekście: „Gomułka nie miał żadnych powodów do sympatii w stosunku do grupy Puławskiej. To byli przecież ludzie Bieruta, ci sami, którzy jego i jego przyjaciół podgryzali, kompromitowali, ośmieszali, upokarzali, a następnie aresztowali,

z krytycznymi uwagami wynikającymi m.in. z błędów w nazwiskach, tytułach prac, cytacjach, z przeinaczeń w adresach bibliograficznych i z literówek, ale też z wątpliwych interpretacji źródeł. Zob. P. Gontarczyk, *Uwagi o warsztacie naukowym „Żydokomuny” Pawła Śpiewaka*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 4; A. Grabski, *Problemy z „Żydokomuną” Pawła Śpiewaka*, „Studia Judaica” 2012, nr 1/2.

6 W. Jedlicki, „Chamy i Żydy”, „Kultura” 1962, nr 12, s. 16–17.

7 Tenże, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963, cyt. za: P. Śpiewak, *Żydokomuna...*, s. 234.

8 W. Jedlicki, „Chamy i Żydy”..., s. 8.

więzili i torturowali”<sup>9</sup>. Na Marzec ’68 można zatem spojrzeć również jako na moment rewanzu – kolejnego po roku 1956.

Równie wielką siłą oddziaływania, co mit żydokomuny, miała sprawa „encyklopedystów”. Tak bowiem władza, jak społeczeństwo niemal w całości podzielały opinię o bezprzykładnym cierpieniu, które dotknęło naród polski. Przestrzeń spotkania Marca i Zagłady wyznacza niezwerbalizowane poczucie winy wynikające zarówno z biernego świadkowania, jak i przypadków uczestnictwa w *Endlösung*. Dobrze oddają to literatura najnowsza, teksty wspomnieniowe, ale też opracowania naukowe. Pamięć Marca jest często spowinowacana z pamięcią Zagłady. To powinowactwo nie prowadzi tylko szlakiem biografii konkretnych świadków i uczestników zdarzeń. Ma dodatkowy aspekt. Marca nie da się rozliczyć bez rozliczenia, poddania pogłębionej analizie, polskiego udziału w Szoa. Dodajmy za Anną Artwińską jeszcze: bez rozliczenia polskiego antysemityzmu doby międzywojnia i bez przemyślenia tego, który objawił się u początków wieku XXI. Tym bardziej że najnowsze dyskusje o roku 1968 toczą się w kontekście zagładowo-pogromowym, wyznaczonym przez spór o Jedwabne<sup>10</sup>. Po Jedwabnem nie tylko nie można już czytać niektórych wierszy Czesława Miłosza tak jak

9 Tamże, s. 21.

10 Zob. na ten temat: A. Artwińska, „Odrodziły się traumy z czasów Zagłady”. Marzec 1968 jako narracja postkatastroficzna, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2015, nr 25, s. 193.

wcześniej<sup>11</sup>, ale też wydarzenia z 10 lipca 1941 r. (ukazane w *Sąsiadach* Jana Tomasza Grossa) jakby automatycznie nakładają zagładową optykę na Marzec '68. Przed Artwińską w tym samym duchu zabierał głos Przemysław Czapliński, który kreślił szerszy horyzont historyczny: „Nie byłoby pogromu kieleckiego, nagonki postalinowskiej i ekspulsji roku 1968, gdyby nie Zagłada i gdyby nie trauma polskiego współistnienia w Zagładzie”<sup>12</sup>.

Po czwarte – a jest to przyczynek do osobnego studium – najnowsze badania pamięci zbiorowej pokazują, że Marzec bywa nader rzadko identyfikowany z nagonką antysemicką<sup>13</sup>. Może to dziwić, jeśli zważymy, jak często tematyka ta co najmniej od dwóch dekad pojawia się w mediach i publikacjach naukowych o Marcu. Trzeba jednakże mieć na względzie prawdę oczywistą: „Wieloznaczny, pokrętny, złożony

- 11 K. Kuczyńska-Koschany, *Miłosz czytany po Jedwabnem*, [w:] *tejtze, Все поэты Жиды. Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*, Poznań 2013.
- 12 P. Czapliński, *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności*, [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 362.
- 13 S. Pastuszewski, rekapitulując interesujący nas fragment badań nad pamięcią o roku '68, czyni następującą uwagę: „Najbardziej spektakularny efekt Marca 1968 r., czyli nagonka antysemicka zakończona przymusową emigracją z Polski, nie jest znany aż 33,11% respondentów. Na [to samo] pytanie w grupie osób do lat 40 nie odpowiedziało aż 84,88% respondentów”. Zob. S. Pastuszewski, *Pamięć osobista i pamięć zbiorowa o Marcu 1968 (studium historyczno-socjologiczne)*, [w:] *Marzec 1968. Fakty, wydarzenia, interpretacje*, red. A. Czwołek, S. Galij-Skarbińska, W. Polak, Toruń 2018, s. 228.

z kontrastowych, a w wielu przypadkach po prostu sprzecznych elementów, Marzec stanowi wciąż wyzwanie dla komentatorów”<sup>14</sup>. To nie podlega dyskusji mimo przybywającej sukcesywnie literatury przedmiotowej.

Maria Orwid w rozmowie z Katarzyną Zimmer oraz Krzysztofem Szwejca nazywa jeden z ogniskowych punktów dyskusji wokół Marca:

*Przecież Marzec nie dotyczył tylko Żydów, mimo to, kiedy się mówi o tamtych czasach, największą wagę przywiązuje się do sprawy żydowskiej. To zupełnie zrozumiałe, bo w tym kraju – kraju żydowskiej śmierci – była to po wojnie najbardziej haniebna sytuacja pogromowa. Ale na miłość boską! Tępieno wtedy nie tylko Żydów, chociaż ich oczywiście najbardziej. Walczono jednak również z pewnym określonym typem ludzi, którzy myśleli w sposób niezależny. Prześladowano intelektualistów, artystów, studentów, szalała cenzura, wyrzucano ludzi ze studiów i z pracy, odbywały się procesy polityczne i aresztowania. Polityczna opresja i sprawa żydowska przysłoniły w Polsce inne elementy kontrkultury 1968 roku, które oczywiście też istniały*<sup>15</sup>.

Jerzy Eisler, przywołując 50. rocznicę wydarzeń marcowych, dobitnie podsumowuje *status quo*:

*Przede wszystkim, jeszcze na kilka miesięcy przed rocznicą, okazało się, że w praktyce nie ma mowy o jednych,*

14 M. Głowiński, *Marcowe sploty*, [w:] tegoż, *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 121.

15 M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej? Rozmawiają Katarzyna Zimmer, Krzysztof Szwejca*, Kraków 2006, s. 184–185.

wspólnych obchodach rocznicowych. Z miesiąca na miesiąc, a później z tygodnia na tydzień coraz wyraźniej było widać, że w zależności od tego, kto, gdzie był w Marcu i jakiego rodzaju doświadczenia stały się jego udziałem, będzie skłonny uroczystie wspominać tylko ten nurt „wydarzeń marcowych”, w który przed półwieczem był zaangażowany, lub ten, który dotknął go osobiście<sup>16</sup>.

Rok '68 był konglomeratem różnych problemów i zjawisk. „Marcowa propaganda antysemickim ściegiem powiązała sprawy osobne: wojnę sześciodniową, rewoltę studencką, protest inteligencji, ferment partyjny, niezadowolenie robotników”<sup>17</sup>. Antysemityzm to bez wątpienia jeden ze zworników pozwalających spoić zagadnienia z różnych obszarów politycznego sporu. Daje sposobność widzenia ich jako całości, dostrzeżenia koincydencji, ujrzenia niektórych spraw w głębszym i szerszym kontekście. Jak zaznacza Julian Kwiek, Marzec od innych „polskich miesięcy” odróżnia właśnie antysemityzm<sup>18</sup>. Rys antyżydowski – akcentowany szczególnie mocno od trzech dekad – nie określa wszystkich przypadków prześladowań (tu Orwid ma rację), tłumaczy jednak ich znaczący procent. Oczywiście, nie sięga i nie diagnozuje wpływów zachodniej kontrkultury, ale te na

16 Rok 1968. *Kultura, sztuka, polityka*, red. P. Zwierzchowski, D. Mazur, J. Szczutkowska, Bydgoszcz 2019, s. 22.

17 P. Czaplński, A. Molisak, *Długi cień Marca*, [w:] *Tożsamość po pogromie. Świadcstwa i interpretacje Marca '68*, red. tychże, Warszawa 2019, s. 13.

18 J. Kwiek, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach*, wpraw. T. Gąsowski, Kraków 2005, s. 323.



gruncie polskim nie były aż tak silne i nie one decydowały o obliczu tego, co się działo pod koniec lat 60.

Nie ma zatem jednej pamięci o Marcu, a właściwie są dwie odmienne. O tej różnicy nie decyduje dobra lub zła wola którejs z stron, lecz pewien nieredukowalny komponent przeszłości. Tłumaczy to Henryk Dasko, odnosząc się do dyskusji o wyborach moralnych roku 1968. Opowiada się za tymi badaczami, dla których to obojętność była dominującą postawą społeczną, idzie dalej i twierdzi, że znaczenie Marca dla Polaków jest „znikome, nieporównywalne rzędem wielkości nie tylko z Solidarnością, ale z Grudniem, czy nawet wypadkami roku 1976”. Tymczasem – dodaje – „dla Żydów Marzec był przełomem o równej wadze emocjonalnej, jak później dla Polaków Solidarność”<sup>19</sup>. O tej wadze emocjonalnej Marca – przede wszystkim dla starszego pokolenia – decydowały retrospekcje z Zagłady i bezwiedne sytuowanie nagonki antysyjonistycznej w sąsiedztwie doświadczeń z „epoki pieców”. Analogie z atmosferą okupacyjną dla wielu świadków były oczywiste.

Sprawa ostatnia: w swoim dzienniku Victor Klemperer podkreśla, że „w gruncie rzeczy narodowy socjalizm niczym się nie różni od komunizmu: obie ideologie są materialistyczne i tyrańskie, obie okazują pogardę i negują wolność ducha oraz wolność jednostki”<sup>20</sup>. Jakkolwiek w kilku punktach

19 H. Dasko, *Dworzec Gdański. Historia niedokończona*, Kraków 2008, s. 113.

20 V. Klemperer, *Dziennik 1933–1945. Wybór dla młodych czytelników*, tłum. A. i A. Klubowie, Kraków 1999, s. 25.

zbieżność obydwu systemów totalitarnych wydaje się dziś bezdyskusyjna, to moim zadaniem nie będzie dokumentowanie tezy Klemperera. Chodzi jedynie o tropienie śladów hitleryzmu i antysemityzmu w gomułkowskiej rzeczywistości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w „polskim roku 1968” w relacjach polsko-żydowskich temat Zagłady wybrzmiewał najbardziej. Znajdował też najszersze grono odbiorców.



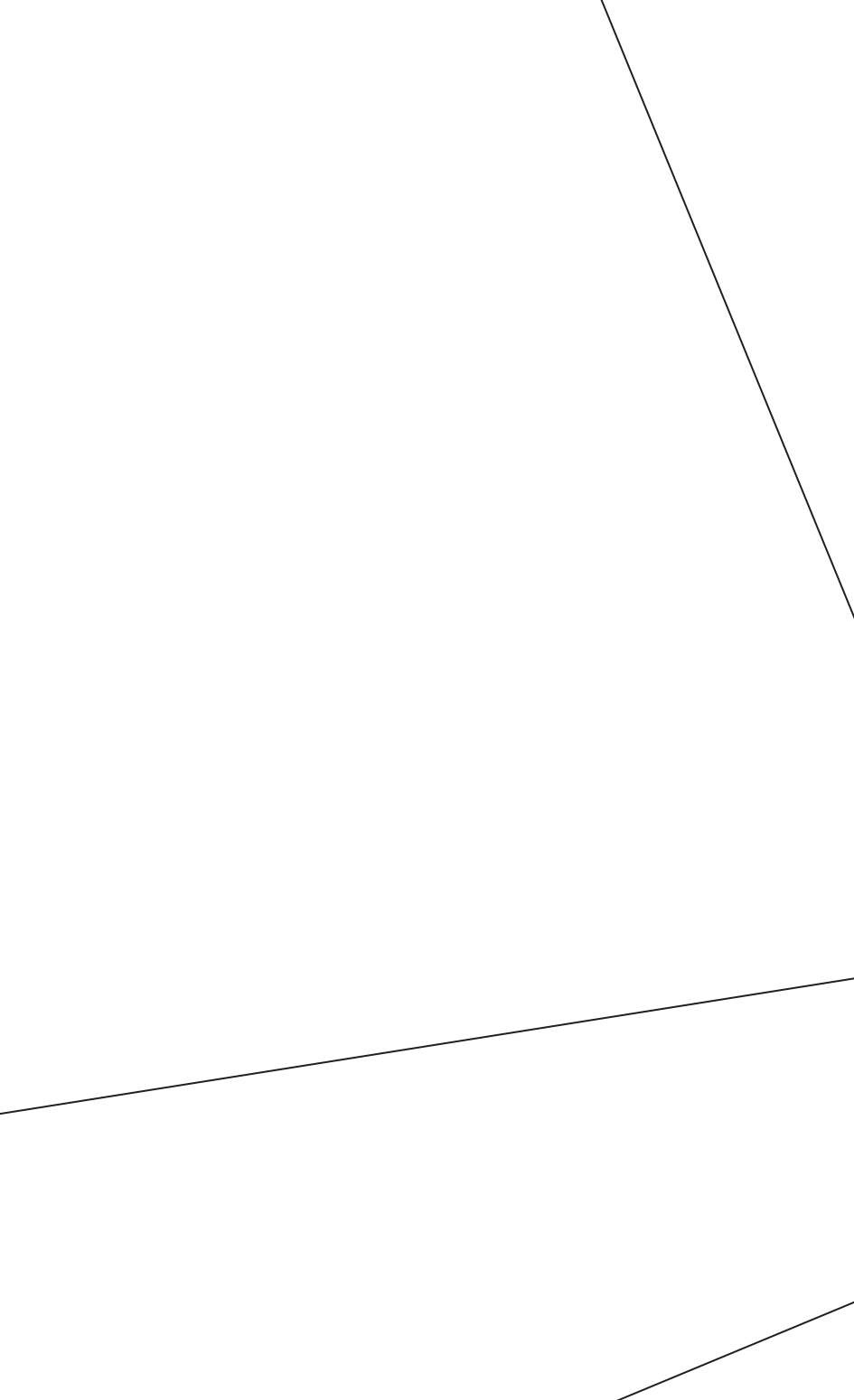
Problematyce Zagłady odczytywanej w kontekście wydarzeń z Marca '68 nie poświęcono dotychczas osobnego opracowania naukowego. Tymczasem wojna i Holokaust w odniesieniu do roku 1968 pojawiają się dość często w monografiach analizujących propagandę komunistyczną zarówno na łamach tradycyjnej prasy, jak i w telewizji, radiu czy w wypowiedziach działaczy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Tematykę Holokaustu oraz II wojny światowej podejmowali nie tylko partyjni dziennikarze. Była ona stale obecna w świadomości powszechnej. W PRL polskie i żydowskie cierpienie stale rywalizowały ze sobą.

Monografia *Marzec a Zagłada – płaszczyzny spotkania* śledzi wątki holokaustowe w piśmiennictwie dotyczącym Marca '68. Punktem odniesienia są zarówno teksty publicystyczne (przede wszystkim te zamieszczone w prasie), jak i naukowe oraz literackie. Książkę podzielono na dwie części. Kryterium podziału stanowią tematyka oraz rodzaj wykorzystanych źródeł. Jakkolwiek granice pomiędzy dwiema

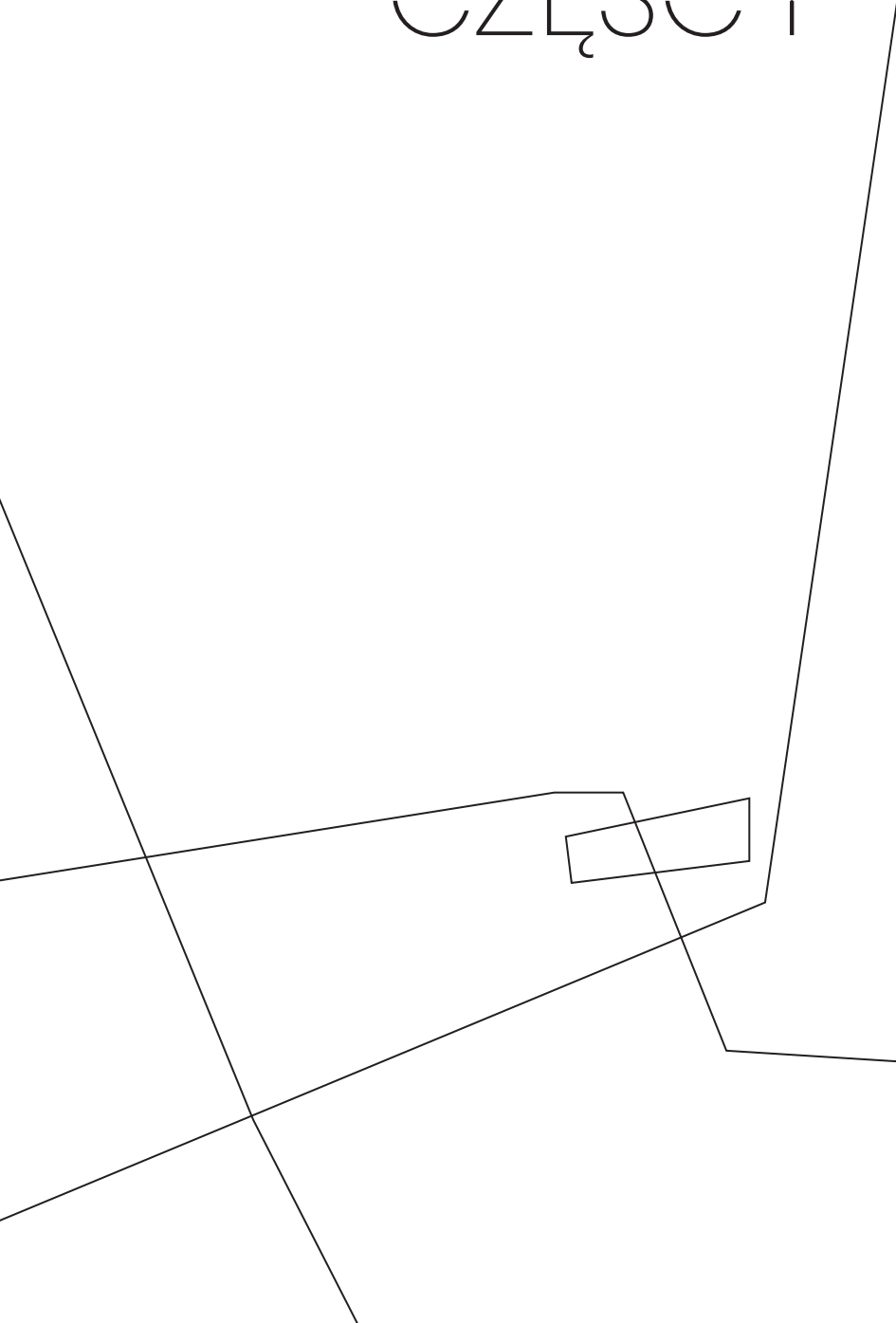
częściami bywają często nieostre, to ich wyodrębnienie powinno przyczynić się do uporządkowania wyводу i ułatwienia lektury czytelnikowi. Część pierwsza odsyła do politycznych i społecznych kontekstów spotkania Zagłady z antysemitką nagonką, która wybuchła pod koniec lat 60. w Polsce rządzonej przez ekipę Władysława Gomułki. Eksterminacja Żydów oraz Polaków w latach 1939–1945, problemy antysemityzmu, postaw i wyborów moralnych Polaków stanowią kluczowe konteksty analizy nagonki antysyjonistycznej w Marcu '68.

Część druga opiera się głównie na utworach literackich (rzadziej przekazach wspomnieniowych). Prezentuje problemy środowiska inteligenckiego i artystycznego w Marcu '68. To obraz wydarzeń z lat 1967–1968 widzianych okiem poezji i prozy polskiej, zapisany we wspomnieniach ludzi sztuki, ale i sposobów pamiętania Zagłady przez pokolenie rodziców i ich dzieci.

Te dwie części korespondują ze sobą – tak na płaszczyźnie problemów, jak i autorów (a także badaczy). Znajdziemy przecież w obydwu przypadkach te same zagadnienia antysemityzmu, antysyjonizmu, wyborów moralnych. Obydwie spaja również naczelną kategorię Holokaustu i doświadczenia wojennego.

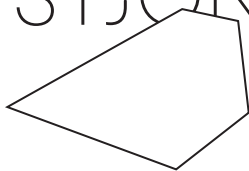


# CZĘŚĆ I





# ŻYD CZY SYJONISTA?



W antysemitycznym arsenale Marcu terminem nadrzędnym wobec innych był „syjonista”. Istniały dwie zasadnicze przyczyny, dla których nie używano słowa „Żyd”. Po pierwsze, posługiwanie się terminologią rasistowską stało w jawnej sprzeczności z hasłami głoszonymi przez komunistów. Negowało podstawy ideologii, kwestionowało założenia, z powodu których część Polaków pochodzenia żydowskiego zaufała władzy: obietnice równości społecznej należały jednak do najważniejszych powodów akceptowania przez te środowiska nowych włodarzy kraju. Tymczasem w Marcu '68 doszło do „pogodzenia dwóch wykluczających się koncepcji: doktryny marksistowskiej i ksenofobicznych stereotypów”<sup>1</sup>. Propaganda komunistyczna zaskakiwała jeszcze bardziej w innym punkcie. Chodzi o wykładnię przedstawioną przez I sekretarza KC PZPR: „Syjonizm i antysemityzm – to

1 P. Osęka, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Syjniści, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 75.

dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu”<sup>2</sup>. Ta optyka stała się kanoniczna nie tylko w Marcu, ale i później.

Drugi powód jest związany z Zagładą. Zasadniczą rolę odgrywała tu czasowa bliskość Holokaustu. Upłynęło zaledwie dwadzieścia kilka lat od zakończenia wojny. Doświadczenia z tego okresu były wciąż żywe. A takich skojarzeń należało unikać. Z tych samych względów w oficjalnych publikacjach PZPR nigdy nie posługiwano się słowem „Żyd”<sup>3</sup>. „Syjonista” dawał możliwość uniknięcia dyskryminującego języka hitlerowskiego, a – dodatkowo – podtrzymywał obecne od publikacji *Protokołów mędrców Syjonu* wyobrażenie Żydów jako nieustannie knujących spiski i skrycie sterujących losami świata<sup>4</sup>. Propaganda marcowa różniła się od *Protokołów mędrców Syjonu* tym, że chęć zawładnięcia światem przypisywano niemal zawsze triumwiratowi Izraela, USA i RFN.

Joanna Beata Michlic wymienia dwa kryteria, za pomocą których kwalifikowano kogoś jako syjonistę. Pierwszym było pochodzenie etniczne/rasowe danej osoby; drugim – subiektywne poczucie związku z Polską. Michlic powołuje się tu na typologię wprowadzoną przez Gomułkę w przemówieniu

2 Cyt. za: M. Zaremba, „Jest jednakże nacjonalizm postępowy...”, [w:] tegoż, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 345.

3 J.B. Michlic, *Obcy jako zagrożenie. Obraz Żyda w Polsce od roku 1880 do czasów obecnych*, tłum. A. Switzer, Warszawa 2015, s. 324.

4 J. Tazbir, „*Protokoły mędrców Syjonu*”. Autentyk czy falsyfikat, Warszawa 2003, s. 121.



z 19 marca 1968 r. I sekretarz KC PZPR wyodrębnił trzy rodzaje obywateli PRL: emocjonalnie lub rozumowo powiązanych z Izraelem, „kosmopolitów i narodowych nihilistów” oraz tych, dla których Polska jest jedyną ojczyzną<sup>5</sup>.

Nie każdy Żyd był syjonistą i nie każdy syjonista musiał być Żydem. W wypowiedziach prasowych te terminy funkcjonowały rozdzielnie. Retoryka propagandy – dzięki takim zabiegom – mogła „odwoływać się do antysemitycznych resentymentów panujących wśród społeczeństwa, a zarazem nie odpychała tych, którzy cenili w propagandzie przede wszystkim postulat przywrócenia stosunków społeczno-ekonomicznych zgodnych z komunistycznymi imponderabiliami”<sup>6</sup>. Tym sposobem zdobyto przychylność obywateli PRL, tej części, która miała tradycyjne poglądy, związana była z Kościołem, nie wierzyła władzy, ale w pewnych kwestiach szła z nią w jednym szeregu.

Kto był syjonistą? Syjonistą był imperialista, a syjonizm jego instrumentem i metodą działania, knucia przeciw Polsce. Syjonistami byli też żołnierze izraelscy odnoszący sukcesy w wojnie sześciodniowej w czerwcu 1967 r. Syjonistami, zdrajcami, wrogami Polski, prowokatorami i wichrzycielami często bywali nazywani przedstawiciele inteligencji. Dobrze znany jest przecież antyinteligencki wymiar

5 J.B. Michlic, „Żydokomuna, żydostalinizm, żydowscy komuniści i narodowi nihilisci?” *Reżim komunistyczny a mit Żyda jako obcego, 1950–1980*, [w:] *też*, *Obcy jako zagrożenie...*, s. 325–326.

6 P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele...*, s. 20.

Marca. Sławomir Mrożek, oglądając film dokumentalny z getta warszawskiego – przerażony widokiem podrygujących trupów wiezionych na wózkach – notuje 8 lutego 1969 r.:

*Antysemityzm jest nienawiścią jednego, co ludzkie, do czego innego, też ludzkiego. Nieoceniony Machejek ma rację, kiedy potępia „rewizjonistów z duszą syjonisty”. Inteligencja to cecha „żydowska”. A więc wszyscy, którzy posługują się myślą, jako materia pierwszą, są potencjalnymi „Żydami”<sup>7</sup>.*

Jan Józef Szczepański 23 lipca 1967 r. wypowiedział podobną uwagę, dołączając ogólniejszą eksplikację:

*Rano przypomniałem sobie rozmowę z Machejkiem i nagle oświeciło mnie: jasna sprawa. Przecież ludzie tego typu, prymitywy u władzy – Gomułki, Kliszki, Ochaby – nienawidzą przede wszystkim intelektualistów, a w ich sferze działania intelektualistami są w pierwszym rzędzie Żydzi. Stąd antysemityzm, którego nie mogą głosić jawnie, czeka w nich tylko na pretekst, żeby wybuchnąć. Każda maska jest tu dobra<sup>8</sup>.*

Jerzy Eisler słusznie podpowiada jeszcze jeden trop myślowy. Wyznacza go powszechnie znana idiosynkrazja hitlerowców do intelektualistów, ludzi nauki i sztuki. Intelektualista był synonimem „Żyda”. „Wy-daje mi się, że w jakimś stopniu z czymś podobnym

7 S. Mrożek, *Dzienniki 1962–1969*, t. 1, Kraków 2010, s. 577.

8 J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 3: 1964–1972, Kraków 2013, s. 282.

mieliśmy do czynienia w Polsce w 1968 r.”<sup>9</sup> – podsumowuje badacz.

Inny klucz do rozwikłania sprzeczności, jakie niosło pytanie o naturę marcowego „syjonisty”, podsuwa Dariusz Stola. Mówi on o chimerii jako cesze definiującej Żyda w Marcu. Ta właściwość pozwalała skoncentrować w jednym pojęciu jakości antynomiczne, niedające się pogodzić, wzajemnie się znoszące. Jaki bowiem twór może pomieścić w sobie zwolennika stalinizmu, nacjonalistę i kosmopolitę oraz agenta amerykańskiego imperializmu<sup>10</sup>. Tym samym dochodzimy do zasady rządzącej spotkaniem „Żyda” i „syjonisty”. Brzmi ona tak: „Żydem był ten, kto w społecznym odczuciu miał być Żydem”<sup>11</sup>. Pojęcie „syjonista” było wprawdzie o wiele częściej używane w propagandzie, lecz to „Żyd” miał bogatszy zbiór desygnatów i obejmował liczniejszy zespół osób potencjalnie podlegających tej klasyfikacji. I to on był przecież synonimem syjonisty.

Dialektyczne zabawy językowe – by bronić ideologicznych podstaw systemu – zaprzętały jednak umysł tylko niektórych działaczy wyższego szczebla, dyspozycyjnych dziennikarzy i usłużnych ideologów partyjnych<sup>12</sup>. Dla zwykłego obywatela PRL

9 J. Eisler, *Żydzi, antysemityzm, emigracja*, [w:] tegoż, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 117.

10 D. Stola, *Antyżydowski nurt Marca 1968*, [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 69.

11 H. Pobóg (Miroslawa Grabowska), *Spory o Marzec*, „Krytyka” 1981, nr 10/11, s. 37, cyt. za: J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 117.

12 M. Fik dowodzi, że wspomniana gra znaczeń była immamentną cechą kampanii roku 1968: „Jak [...] budzić niechęć

tego typu dylematy nie istniały. Pytanie o to, co rozumiał on przez pojęcie „syjonista”, nie miało większego znaczenia: „Syjonista był Żydem, a każdy Żyd był syjonistą”<sup>13</sup>.

W Marcu osobliwe pomieszanie pojęć spowodowało, że terminy rasistowskie odnoszono do narodu, który właśnie przez niemiecki rasizm został w XX w. najbardziej skrzywdzony. Ten sam naród oskarżano o rasizm<sup>14</sup>. Stajemy przed doniosłym zagadnieniem: jak pod przykrywką walki z syjonizmem wykuwano drogę dla poglądów o charakterze eksterminacyjnym? W prasie, w przemówieniach i na wiecach partyjnych otwarcie przeczoło podobnym

do Żydów, a zarazem oburzać się na antysemityzm, jak ustawić się na pozycjach »obroncy Października«, a zarazem za jedno z największych niebezpieczeństw uważać zrodzony z atmosfery odwilży »rewizjonizm«, jak pisać o projektowanym zamachu stanu, a zarazem przekonywać, że »prowokatorzy« to ledwie nieliczna, wyizolowana ze środowiska »grupka bankrutów«, jak tak naprawdę przekonać, że wjeżdżając do innego państwa na czołgach, robi się to w imię jego suwerenności?». M. Fik, *Kampania marcowa*, [w:] tejże, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów”*. Literaci i władza. Kampania marcowa, Warszawa 1995, s. 220.

13 J. Kwiek, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Krakowie w dokumentach*, wpraw. T. Gąsowski, Kraków 2005, s. 343.

14 M. Głowiński w początkach stycznia roku 1971 na marginesie hasła „Rasistowski” zanotował: „Ktoś może powie w przyszłości, że jest to gorzki paradoks, ale słowa te stosuje się przede wszystkim do Żydów; ma to swoją wymowę w kraju, w którym w latach 1967–1969 rządziły w praktyce ustawy norymberskie, w kraju, w którym węższono, kto jest Żydem, a kto nie, w którym się zastanawiano, jaką kto ma babkę”. M. Głowiński, *Zła mowa. Jak nie dać się propagandzie*, Warszawa 2016, s. 103.

sugestiom. Jednakże co najmniej od czasów Izabeli I Katolickiej i Ferdynanda II Aragońskiego dobrze jest znane pojęcie *marranos*. Wybrzmiewało mocno przekonanie o niezmiennej naturze Żyda. Jak pisze ksiądz Jan Kracik: „Niezmiennność wstrętnej natury żydowskiej rasiści uzasadniali biologią, a pobożni katolicy przekleństwem Boskim”<sup>15</sup>. W międzywojniu do czasopism posługujących się pojęciem rasy należało chrześcijańskie „Pro Christo”. Ronald Modras szczegółowo omawia treści, które zamieszczano na łamach tego periodyku:

*„Żydowska krew zakaża aryjską krew i ducha”. Nawet po siedmiu pokoleniach „ciągłe krzyżowania się z krwią polską” Żydzi, którzy przeszli na chrześcijaństwo w Polsce (tzw. frankiści), nadal mają wyraźnie żydowskie cechy*<sup>16</sup>.

Niewdzięczne i kompromitujące pojęcie rasy starano się zastąpić mniej sprecyzowanymi, a przez to wygodniejszymi. Mówiono więc o „duszy”, „psychice” czy „narodowym charakterze”. Miały one być „tak samo jak rasa dziedziczone poprzez pokolenia, także trudno [je] często odróżnić od klasycznego rasizmu”<sup>17</sup>. Na niezmienną psychikę żydowską

15 J. Kracik, *Krzyż w cieniu nie tylko swastyki*, „Znak” 2004, nr 4, s. 123.

16 R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, przedm. S. Obirek, Kraków 2004, s. 161.

17 A. Landau–Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998, s. 54.

powoływał się Kościół i związane z nim środowiska publicystów. Czynili to dość często publicyści narodowi – przy czym, im bliżej lat 30., tym więcej uwag takich pojawiało się w endeckiej prasie<sup>18</sup>.

Nie rozwijając wątku rasistowskiego, wyciągnijmy z lamusa jedynie osobę Adolfa Nowaczyńskiego – antysemitę wykazującego się dużą inwencją językową (co w najmniejszym stopniu go nie usprawiedliwia). Jednak i on schodził niekiedy na poziom topornych porównań wyróżniających twórców i czytelników prasy nazistowskiej. Jak dowodził, zaraza żydostwa miała rozprzestrzeniać się przez „semi-mikroby”<sup>19</sup>.

Powiązania (biograficzne i myślowe) Marca z antysemicką prasą lat 30. XX w. są znane i były omawiane w literaturze przedmiotowej<sup>20</sup>. Piotr Osęka za najważniejszy z antysemickich stereotypów uznaje – powtarzaną przez międzywojenną publicystykę – „tezę o istnieniu przyrodzonych cech żydowskiego ducha”<sup>21</sup>. W naturze Izraelitów jest spiskowanie, knowanie – w tym knowanie przeciwko Polsce. Z tej „ułomności” wynikają wszelkie inne wady Żydów. Są one nieusuwalne, niemożliwe do wyrugowania.

18 O. Bergmann, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań 1998, s. 347.

19 M. Domagalska, *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” (1921–1934) i „Prosto z mostu” (1935–1939) (na tle porównawczym)*, Warszawa 2004, s. 260.

20 Zob. m.in. M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów. 1966–1971*, Warszawa 1991.

21 P. Osęka, *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele...*, s. 79.

Jesteśmy tym samym w pobliżu teorii o dziedzictwie krwi leżącej u podstaw światopoglądu hitlerowskiego i rasistowskiego.

Marcowa psychoza udzielała się całemu krajowi – nie tylko Warszawie. Żona Aleksandra Postołowa – dyrektora Wydawnictwa Łódzkiego – 8 kwietnia 1968 r. pisze list do KC PZPR w sprawie męża, członka partii, który „całe swoje życie poświęcił dla dobra swojego kraju – Polski Ludowej”. Prosi, aby małżonka nie zaliczać do syjonistów, by oszczędzić schorowanego człowieka. Przypomina cierpienia wojenne swojej rodziny i męża w nadziei, że fakt ten zdoła wpłynąć na partyjnych decydentów. Wymowne jest zakończenie listu. Zofia Postołowa nieświadomie podąża w nim tropem ustaw norymberskich. Widzimy zatem, że nie chodzi o syjonizm (kategorię polityczną), tylko o żydowskość (kategorię etniczną). Postołowa dobrze wie, co ustawy norymberskie mówią o dziedziczności rasy i o tym, kiedy przestaje się być Żydem. Niepewna decyzji władz co do „narodowego statusu” męża chce przynajmniej „uratować” dzieci: „Jednocześnie proszę o niekwalifikowanie moich dzieci do grupy obywateli pochodzenia żydowskiego, ponieważ są Polakami, bo mają matkę Polkę i ojca, który zawsze czuł się Polakiem”<sup>22</sup>.

W Marcu myślenie kategoriami ustaw norymberskich było dość rozpowszechnione. Przybierało niekiedy groteskową postać. Narratorka *Ni pies, ni wydra* powie: „A ja niedawno też odkryłam dzięki

22 *Marzec '68 w Łodzi*, red. S.M. Nowinowski, współpr. A. Czyżewski i in., Łódź 2010, s. 371.

nagonce MSW, że jestem pół-Żydówką, a więc – popraw mnie, jeżeli się mylę – nawet bardziej niż ty ze swoimi trzema ósmymi?”<sup>23</sup>. Do podobnych eksplicacji – często pojawiających się w opracowaniach badaczy – należałoby dołączyć jeszcze jedną. Jest ona słabiej związana z atmosferą tamtego czasu, ale wnosi – tak jak „syjonista” – element ciągłości historycznej, tym istotniejszy, że restytuujący realia Zagłady. Głowiński – śledząc ewolucję znaczeń w peerelewskich systemach komunikowania – w maju 1967 r. rozmyśla nad słowem „Żyd”. Jest ono skrzętnie przemilczane. Badacz widzi w tym dziedzictwo okupacji niemieckiej, gdy nazwanie kogoś Żydem skazywało tę osobę na śmierć. Również w Marcu bycie Żydem stanowiło fakt wstydlivy, który należało „przemilczeć, jeżeli nie żywiło się złych intencji”<sup>24</sup>.

Przynależność narodowościową skrzętnie odnotowywali funkcjonariusze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Jak stwierdza Kwiek, „o tym, kto był Żydem, nie decydowało poczucie narodowe samej zainteresowanej osoby, lecz opinia SB”<sup>25</sup>. W roku 1967 wprowadzono ankietę osobową umożliwiającą ewidencjonowanie żydowskich Polaków. Sporządzono 2,5 tys. takich formularzy. Według Hansa-Christiana Dahlmanna „jest to największy znany systematyczny zbiór danych osobowych Polaków o żydowskich

23 V. Korb, *Ni pies, ni wydra... Marzec '68 we wspomnieniach warszawskiej studentki*, Warszawa 2006, s. 146.

24 M. Głowiński, *Zła mowa...*, s. 17.

25 J. Kwiek, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Krakowie...*, s. 330.



korzeniach”<sup>26</sup>. Wykorzystywano go w trakcie wydarzeń marcowych. Materiały gromadzono także o uczestnikach buntu (studenci, kadra naukowa, pracownicy kultury). Działo się tak nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju<sup>27</sup>. Gorliwością w tropieniu osób pochodzenia żydowskiego wykazywali się zwłaszcza członkowie MO i SB<sup>28</sup>. Niepodważalna jest następująca kwestia: „Trudno oprzeć się wrażeniu, że niektórzy pracownicy SB cierpieli wręcz na antyżydowską obsesję”<sup>29</sup>. Problem antysemityzmu wśród członków bezpieki wypłynął na powierzchnię w trakcie przełomu październikowego. Być może stało się tak dlatego, że wcześniej – w czasach stalinizmu – nie pojawiał się on otwarcie, gdyż kierownictwo policji politycznej dbało o to, by go skrzętnie ukrywać. A w roku 1956 i później antysemityzm otrzymał zielone światło z góry<sup>30</sup>.

26 H.-Ch. Dahlmann, *Antysemityzm i PZPR*, [w:] tegoż, *Antysemityzm w Polsce roku 1968. Między partią a społeczeństwem*, tłum. B. Ostrowska, Warszawa 2018, s. 140.

27 J. Kwiek, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Krakowie...*, s. 324.

28 Zob. A. Słabig, *Sprawa kryptonim „Ż-1”. Inwigilacja osób pochodzenia żydowskiego w województwie koszalińskim na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych*, [w:] *Z dala od centrum. Rok 1968 na Pomorzu Zachodnim. Materiały pokonferencyjne*, red. R. Kościelny, Szczecin 2009, s. 57.

29 M. Andrzejewski, *Przejawy marcowego antysemityzmu*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Trójmieście*, Warszawa–Gdańsk 2008, s. 190. H.-Ch. Dahlmann przekonuje, że pracownicy SB byli w znaczącej części zdeklarowanymi antysemitami. Zob. H.-Ch. Dahlmann, *Antysemityzm i PZPR*, [w:] tegoż, *Antysemityzm w Polsce roku 1968...*, s. 144–145.

30 Zob. A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 204.

Józef Hen po latach napisze w dzienniku: „Moczczar i Gomułka stawiali na rasizm”. Nie był to antysemityzm motywowany religijnie, lecz etnicznie. „Stąd – dowodzi Hen – wystarczyło podejrzenie, że ktoś ma kroplę krwi żydowskiej (lub też tę »kroplę« wymyślano), by usunąć ze stanowiska, z pracy, zmusić do emigracji [...]”<sup>31</sup>.

Rasowy charakter miały czystki w armii, za które odpowiadał minister obrony generał Wojciech Jaruzelski. Z oddaniem uczestniczyła w tym Wojskowa Służba Wewnętrzna opanowana przez ludzi Jaruzelskiego i Moczczara<sup>32</sup>. Pozostawali oni od połowy lat 60. w coraz bardziej zacieśniających się relacjach z Moczczarem i ludźmi bliskimi im ideowo: generałem Franciszkiem Szlachcicem czy Józefem Urbanowiczem. Wątek antyżydowski był skrupulatnie skrywany przez Jaruzelskiego. Jak stwierdza jego biograf, w maju 1967 r. pod pretekstem wyłapywania oficerów werbowanych przez Izrael oraz agentów wywiadu „rozpoczęto kampanię eliminowania oficerów narodowości żydowskiej”<sup>33</sup>. W wyniku czystek trwających do początku lat 80. usunięto z szeregów wojska niemal 1,5 tys. osób.

W tym miejscu należy jedną kwestię doprecyzować. Piotr Gontarczyk zarzuca Śpiewakowi, że ten nazywa wyrzucenie z ludowego WP w latach

31 J. Hen, *Dziennik na nowy wiek. 2000–2007*, Warszawa 2009, s. 87.

32 Zob. L. Kowalski, *Czystki antysyjonistyczne w Ludowym Wojsku Polskim*, [w:] tegoż, *Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Poznań 2001, s. 371–398.

33 Tamże, s. 295.

1967–1968 ponad 100 oficerów pochodzenia żydowskiego czystką, która miała „wymiar rasowy, by nie powiedzieć, nazistowski”<sup>34</sup>. Jak dowodzi Gontarczyk,

*każdy ze zwolnionych dostawał emeryturę wysokości 100% ostatniego wynagrodzenia i zachowywał dotychczasowe przywileje (mieszkanie służbowe okresowo remontowane na koszt wojska, specjalne nagrody i dodatki, darmowe bilety kolejowe dla siebie i rodziny itp.), które tracił tylko w wypadku podjęcia decyzji o wyjeździe z kraju. Porównywanie tych pod pewnymi względami nawet uprzywilejowanych przez władze PRL ludzi z losem żydowskich ofiar „nazistowskich czystek” wydaje się czymś więcej niż nieporozumieniem*<sup>35</sup>.

Istotnie, losu tych akurat ofiar kampanii antysyjonistycznej nie da się zestawić z czasami hitleryzmu. Gontarczyk zdaje się jednak ignorować fakt, że w obydwu przypadkach (Marca i nazizmu) przyczyna prześladowań była ta sama – pochodzenie etniczne (autentyczne bądź wyimaginowane).

Jedną z grup dotkniętych represjami w armii byli oficerowie rezerwy. Do nich należał poeta Arnold Słucki. W roku 1971 „decyzją ministra obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego »z powodu braku wartości moralnych« [został on] zdegradowany do

34 P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 228.

35 P. Gontarczyk, *Uwagi o warsztacie naukowym „Żydokomuny” Pawła Śpiewaka*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 4, s. 129.

stopnia szeregowca”<sup>36</sup>. „Aryzacja” w szeregach oficerów Wojska Polskiego miała swoje odpowiedniki w innych obszarach życia społecznego i politycznego. Na zebraniach Podstawowych Organizacji Partyjnych (POP) pracowników pochodzenia żydowskiego poddawano krytyce i zmuszano do samokrytyki. Wykazy osób przewidzianych do zwolnienia otrzymywano często z MSW: „Moczarowcy posługiwali się kryteriami podobnymi do przyjętych przez hitlerowskie ustawodawstwo, toteż niektórzy dopiero podczas tych zebrań dowiadawali się o swoim żydowskim pochodzeniu”<sup>37</sup>. Postępowano tak w wielu innych przypadkach. Również w aferze rozpętanej wokół ósmego tomu Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN. W jej rezultacie dokonano „aryzacji” Państwowego Wydawnictwa Naukowego<sup>38</sup>.

Bożena Szaynok przypomina smutną i gorzką sprawę małżeństwa Orlińskich. Jan Orliński znalazł się na liście usuniętych z PZPR i z wojska za „sympatie proizraelskie”. Małżonków otoczono siecią intryg, podejrzeń i oskarżeń. Bolesne okazało się dla obojga zwłaszcza weryfikowanie „niewłaściwego” pochodzenia. W liście pożegnalnym przed popełnieniem samobójstwa Orliński pisał: „[N]ajbardziej tragiczne jest to, że ginie ze mną moja żona [...]. Ginie tylko dlatego, że

36 S.J. Żurek, *Wieczne exodus z Ur (Próba biogramu)*, [w:] tegoż, „...lotny trud pólstnienia”. O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Śluckiego, Kraków 1999, s. 46–47.

37 A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 493.

38 T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010.

jest moją żoną, żoną »żyda«. Po raz pierwszy w życiu tak o sobie napisałem, ale zawsze byłem, jestem i umieram Polakiem”<sup>39</sup>. Sama deklaracja jednak nie wystarczała. Żyd musiał dowieść swej polskości. Władysław Bartoszewski przywołuje postać lekarza Juliana Aleksandrowicza, od którego ludzie krakowskiego komitetu wojewódzkiego partii („Życie Literackie” piórem swych dziennikarzy) zażądali „dowodów patriotyzmu”<sup>40</sup>. Jeśli Żyd jest z urodzenia kosmopolitą, wrogo nastawionym wobec polskości, to musi każdorazowo zaprzeczać swej naturze i przekonywać, że potrafi ją przemienić, przewyciężyć. W oczach antysemitów ostateczne pozbycie się tej skazy nie jest wszakże możliwe. Zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo powrotu do głęboko skrywanych złych instynktów – konstytutywnych dla żydowskości. Tą logiką kierował się generał Jaruzelski, gdy na spotkaniu członków POP w Sztynie Generalnym 3 kwietnia 1968 r. mówił: „Jak wykazało doświadczenie, problemy syjonizmu tkwiły podskórnie u większości towarzyszy pochodzenia żydowskiego, jednak nie mieliśmy takiego rozeznania”<sup>41</sup>. Dopiero „agresja izraelska” odsłoniła prawdziwe oblicze i prawdziwe sympatie oficerów nie-polskiego pochodzenia. A zatem znowu „dusza żydowska” dawała o sobie znać. Trzeba

39 B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944–1968*, Warszawa 2007, s. 417.

40 W. Bartoszewski, *Życie trudne, lecz nie nudne. Ze wspomnień Polaka w XX wieku. Rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke*, Kraków 2010, s. 471.

41 L. Kowalski, *Czystki antysyjonistyczne w Ludowym Wojsku Polskim*, [w:] tegoż, *Generał ze skazą...*, s. 390.

dodać, że słowo „agresor” w publicystyce marcowej zostało jednoznacznie splecione ze słowem „Izrael”.

Oseka w aktach sekretariatu Gomułki odnalazł list jednego z pracowników Komitetu Nauki i Techniki. Opowiedziano w nim historię pewnego inżyniera:

*Działająca Komisja [Weryfikacyjna] zapytała go, czy jest Żydem, a na jego zaprzeczenia zażądała dowodów. W związku z tym towarzysz ten parę dni temu pojechał do Łodzi i ze swojej parafii wy dostał metrykę chrztu swoją, swojego ojca i matki [...], równocześnie opowiedział o rozmowie z księdzem, który żalił się, że obecnie ma nawał pracy, bo setki ludzi zgłaszają się po metryki chrztu<sup>42</sup>.*

Zdarzały się sytuacje przywołujące wprost najgorsze reminiscencje z epoki pieców. Ofiary marcowej nagonki, chcąc uniknąć (kolejnych) represji, przedkładały oświadczenia, że urodziły się w rodzinie aryjskiej<sup>43</sup>. Nie sposób zweryfikować skali tego zjawiska i orzec, jaką wielkość oznacza sformułowanie „setki ludzi”. Nie ulega jednak wątpliwości, że podobnych relacji znajdziemy więcej. Kwiek przytacza list Andrzeja Gajzlera, członka PZPR, w którym kategorycznie oświadcza on – prowokowany falą podejrzeń – że jest rodowitym krakowianinem urodzonym w rodzinie aryjskiej<sup>44</sup>. Dobrze, aryjskie papiery pojawiają się

42 P. Oseka, *Polowanie na piątą kolumnę*, [w:] M. Grynberg, *Księga wyjścia*, posł. P. Oseka, Wołowiec 2018, s. 391.

43 J. Kwiek, *Antysemityzm*, [w:] tegoż, *Marzec 1968 w Krakowie...*, s. 338–339.

44 Tamże, s. 339.

w wielu wspomnieniach z Marca. Mówi o nich choćby narrator *Książki* Mikołaja Łozińskiego komentujący sytuację swojej rodziny, której przedstawiciele „znowu będą musieli przechowywać się na aryjskich papierach”<sup>45</sup>.

Nie tylko dla peerelowskich służb specjalnych jednym ze sposobów ustalania, czy ktoś był syjonistą, a zatem Żydem, wrogiem Polski i Polaków, było pytanie o stosunek do wojny arabsko-izraelskiej. Było to raczej „pytanie pomocnicze”, gdy dowody „z pochodzenia” jawiły się jako nazbyt słabe. Aprobata dla działań armii izraelskiej na Bliskim Wschodzie, a w niektórych sytuacjach nawet niedostateczne wyrażenie protestu wobec jej poczynań, mogła być podstawą do posądzenia o syjonizm, czyli o antypolskość. Jednak sprawa byłaby zbyt prosta, gdyby chodziło tylko o ustalenie faktów. Niczym feniks z popiołów odradzał się znany stereotyp żydowskiej przebiegłości. Z jej powodu komplikowało się wyłapanie wszystkich syjonistów. Wielu bowiem miało udawać jedynie poparcie dla partii i jej polityki, a w głębi duszy knuło przeciw towarzyszowi „Wisławowi”<sup>46</sup>.

Warty przywołania jest drobny fakt z dziejów recepcji *Głupiej sprawy* Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. Jak ironicznie konstatuje Głowiński, był to jedyny w literaturze polskiej przypadek „wystawienia” aryjskich papierów bohaterom tekstu literackiego. Latem roku 1970 w warszawskiej prasie

45 M. Łoziński, *Książka*, Kraków 2011, s. 22.

46 M. Zaremba, „*Jest jednakże nacjonalizm postępowy...*”, [w:] tegoż, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 336–337.

pojawiło się oświadczenie Dobrowolskiego, że „dobrzy Żydzi”, Blautowie z *Głupiej sprawy*, to stara, katolicka rodzina. Ważny jest przymiotnik „stara”. Zatem nawet jeśli nie miała aryjskiego pochodzenia, to przez lata zdążyła się już z tej „skazy” oczyścić. „Przeciwstawienie Żyd – Polak nabiera pełnej wyrazistości” – komentował Głowiński w czerwcu tego roku wypowiedź Dobrowolskiego<sup>47</sup>.

W *Memorbuchu* Grynberga słyszymy dobitny sąd: „Narodowym komunistom wystarczyło nazwisko – tym się różnili od narodowych socjalistów”<sup>48</sup>. Można w nim widzieć znamioną dla prozy autora *Drohobycz*, *Drohobycz* predylekcję do stawiania sprawy na ostrzu noża. Grynberg z właściwą sobie gorzką ironią mówi o antysemitycznym amoku, w jaki popadli partyjni tropiciele „złych nazwisk”, ale i o samym tropieniu „nieodpowiednich” nazwisk. Mimo że w odróżnieniu od czasów okupacji było ono mniej upokarzające (nie dokonywano już weryfikacji aryjskości przez znak obrzezania), a konsekwencje niewłaściwej genealogii nie były nawet w części tak dotkliwe, to jednak tropienie i denuncjowanie Żydów rozpatrywano w analogii do Zagłady.

Jak już wspominałem, peerelowscy manipulatorzy czynili wszystko, by uniknąć zarzutów o antysemityzm. Majstersztykiem cynizmu jest wywód Jerzego Urbana, który nie tylko wydobywa niepożądane asocjacje, lecz wprost wypowiada się w tonie rasistowskim, by bronić tych, którzy bezkolizyjnie łączą

47 M. Głowiński, *Zła mowa...*, s. 90.

48 H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 283.



antysemityzm i syjonizm. Redaktor „Polityki” widzi je jako zjawiska współbieżne, wzajemnie się warunkujące. Przynotujemy dłuższy fragment wznoszący się na szczyty „marcowego gadania”<sup>49</sup>:

*Syjonizm żeruje na wielkich wyobcowaniach, takich jakie powoduje antysemityzm, żeruje też na różnych małych wyobcowaniach i rozczarowaniach. Syjonizm właśnie z antysemityzmu czerpie żywotne soki, czerpie swój dynamizm. Stosownie tu jest odwołanie się do modnego dziś terminu „sprzężenie zwrotne”. Syjonizm jest zainteresowany w istnieniu antysemityzmu – najważniejszego argumentu słuszności tej rasistowskiej doktryny. Syjonizm stawia na antysemityzm jako siłę napędową emigracji, jako instrument powołujący, odświeżający, tworzący lub umacniający poczucie żydowskiej odrębności Francuzów, Amerykanów, Belgów, Niemców itd. żydowskiego pochodzenia. [...] Dodam, że również usiłowanie syjonizmu pobudzania sztucznego poczucia narodowej odrębności wśród tych członków różnych narodów, którzy są pochodzenia żydowskiego, stanowi dla antysemityzmu pożywkę, nawet jeśli jego wysiłki nie są skuteczne, lub obejmują wąskie bardzo środowiska<sup>50</sup>.*

Partyjni dygnitarze i macherzy od słowa mogli się wiele nauczyć, czytając podobne deliberacje. Redaktor „Polityki” tak oto kreśli portret izraelskiego szowinizmu:

49 Określenie M. Głowińskiego. Zob. M. Głowiński, *Marcowe gadanie...*

50 J. Urban, *Spotkanie z rasizmem*, „Polityka” 1968, nr 14, s. 8.

*Czytałem gazety, w których wszystkie wydarzenia świata osądzone były wedle jednego tylko kryterium: źle czy dobrze dla Izraela i Żydów, zaś wydarzenia obojętne z punktu widzenia tego kryterium stawały się nieważne, w których wszyscy ludzie na świecie dzieleni byli według Żydów i nie-Żydów i nawet naukowe wynalazki rozróżniane były wedle kryterium ważności: czy dokonał ich ktoś, w kogo rodowodzie można wygrzebać semicką babkę, czy też wynalazek jest mniej ważny, bo babki są aryjskie<sup>51</sup>.*

Takie słowa w Marcu brzmiały wyjątkowo groźnie i odrażająco.

Co spaja wszystkie wymienione powyżej cechy Żyda/syjonisty i co pozwala mówić o ciągłości kulturowej jego przedstawień? Pomocna może tu być koncepcja Joanny Beaty Michlic, odwołująca się do idei Obcego jako zagrożenia<sup>52</sup>. Badaczka śledzi obraz Żyda w polskiej myśli politycznej i społecznej, w polskiej religijności i w świadomości zbiorowej, funkcjonujący od lat 80. XIX w. po czasy najnowsze – jako zagrożenie dla wspólnotowej jedności i tożsamości, więcej, zagrożenie dla jej niezależności i niepodległości (politycznej, kulturowej). Obcy jest niebezpieczny nawet wtedy, gdy on sam staje się ofiarą represji.

Wedle Michlic wizja Innego jako przynoszącego zgubę narodowi powinna być osią refleksji nad powstaniem oraz rozwojem antysemityzmu i nacjonalizmu w Polsce<sup>53</sup>. Jest ona bowiem ogniskową

51 Tamże.

52 J.B. Michlic, *Obcy jako zagrożenie...*

53 Tamże, s. 47.

skupiającą antyżydowskie stereotypy. „Szkodliwy obcy” od drugiej połowy XIX w. spajał środowiska konserwatywne i prawicowe. Przebiegał ponad klasami i stanami. Szedł w sukurs poglądom znaczącej części kleru. Jednoczył chłopów, mieszczan, robotników i inteligencję.

Prześledzenie tematów relewantnych dla polskich etnonacjonalistów pozwala odsłonić wiele koincydencji między problemami zaprzętającymi ich umysły. Marzec zaczerpnie z tego arsenału znaczącą część. Wypada wyliczyć tylko wątki istotne w kontekście Zagłady. Było wśród nich szkodzenie wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej. Co ważniejsze, Żydzi stali się kluczem do wyjaśnienia wszystkich nieszczęść spotykających II Rzeczpospolitą. Tak jak instrumentalnie (i obligatoryjnie) używano Żydów do wyjaśnienia zła dotyczącego Polskę i Polaków, tak też instrumentalnie traktowano kategorię żydowskości, którą etykietowano przeciwników politycznych celem ich zdyskredytowania<sup>54</sup>. Była to często spotykana praktyka, w której chodziło o piętno zawieszające wszelką dyskusję i konieczność logicznego argumentowania.

54 Zob. np. S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.

# INSPIRACJA CZY ZAAN- GAŻOWANIE?

Fundamentalne pytanie o formę obecności Marca w pamięci zbiorowej jest skorelowane z innym, dotyczącym udziału polskiego społeczeństwa w wydarzeniach marcowych. Mówiąc precyzyjnie, chodzi o jeden z ich najbardziej rozpoznawalnych komponentów – nagonkę antysyjonistyczną. Anna Artwińska wyróżnia trzy różne modele, w ramach których rozpatruje się tę drażliwą kwestię. Pierwszy interpretuje Marzec '68 jako dzieło komunistów, które nie dotyczy pozostałych obywateli: „W tej wykładni może się pojawić współczucie wobec żydowskiego losu i cierpienia, jednak w separacji od pytania o polską winę czy współodpowiedzialność”<sup>55</sup>. Na tym gruncie rodzi się opozycja złych komunistów i dobrego społeczeństwa. W drugiej – radykalniejszej postaci – Marzec jako komponent dyskursu o „żydokomunie” jest postrzegany przez pryzmat kary. To sami Żydzi są winni

55 A. Artwińska, „Odrodziły się traumy z czasów Zagłady”. Marzec 1968 jako narracja postkatastroficzna, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2015, s. 191.

swojemu losowi. Gdyby nie ich zbrodnie w stalinizmie, nie musieliby znosić prześladowań. Trzeci model opuszcza tak zakreślony horyzont dyskusji i – nie negując inspirującej roli partii w wywołaniu antysemitycznej hysterii – rozpatruje kwestię zaangażowania Polaków w poczynania władzy. Skoncentrujemy się na tym ostatnim, który aktualnie przeważa w sporach prowadzonych przez badaczy. Powoli też przebija się do świadomości powszechnej, choć – w przeciwieństwie do dwóch pozostałych – wymaga zarówno wielkiego wysiłku intelektualnego, jak i przełamania etycznej indolencji. Z tych też względów jest najciekawszym, ale i najtrudniejszym sposobem inkorporowania prawdy o roku 1968.

Andrzej Kijowski 19 września 1968 r. sformułował dramatyczne pytanie: „Dlaczego Polacy milczą? W sprawie studentów, w sprawie Żydów, w sprawie Czechosłowacji”<sup>56</sup>. Są to jednak trzy różne pytania, na które należałoby udzielić trzech różnych odpowiedzi. Odpowiedź na pytanie o „sprawę żydowską” jest wszakże najbardziej złożona. O ile hipotezę mówiącą o prowokacji „komandosowskiej” jako genezie Marca należy traktować jako przejaw aberracji marcowego publicysty<sup>57</sup>, o tyle tę o prowokacji „bezpiecz-

56 A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1998, s. 293.

57 Stawia ją K. Kąkol: „Teza o prowokacyjnym rodowodzie »wydarzeń marcowych«, o prowokacji »komandosowskiej«, mającej doprowadzić do socjalizmu bez Gomułki – socjalizmu z »ludzką twarzą« – była przeze mnie wielokrotnie wysuwana na licznych spotkaniach, zwłaszcza w środowiskach studentkich. Była to teza przeciwstawna tezie lansowanej przez

niacko-policyjnej” już nie, choć wciąż daleko nam do ostatecznych ustaleń w tej materii. Pozostaje jedynie powtórzyć za badaczem:

*Oficerowie SB inicjowali czystki w urzędach i w zakładach pracy, uczestniczyli w drukowaniu i kolportażu jaskrawo antysemickich ulotek i broszur. Nie wiadomo jednak, czy ich działania były wynikiem wyraźnych poleceń „góry”, czy raczej wczuwali się w „sugestie” i „oczekiwania” swoich zwierzchników<sup>58</sup>.*

Dariusz Stola – powołując się na rozmowę z Tadeuszem Walichnowskim – dowodzi, że „tylko MSW miało środki i siły do przeprowadzenia akcji ulotkowej na dużą skalę, do powielania większych ilości ulotek oraz rozklejania i rozsyłania ich pod ustalone wcześniej adresy”<sup>59</sup>. Z kolei Alina Cała, porównując artykuły z „Trybuny Ludu” oraz „Słowa Powszechnego” z Marca 1968 – uznawane za założycielskie dla

kręgi »komandosowskie« bądź pozostające pod ich wpływem – tezie o prowokacji bezpieczeniacko-policyjnej, mającej utorować »mocarowcom« drogę do władzy”. K. Kąkol, *Marzec '68 – inaczej*, Warszawa 1998, s. 33.

58 P. Osęka, *Rozgrywka*, [w:] tegoż, *Marzec '68*, Kraków 2008, s. 283.

59 D. Stola, *Kampania antysemicka w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 84. Jednym ze sposobów walki z antysemickimi wierszykami rozrzuconymi na Uniwersytecie Warszawskim między 21 a 24 lutego było kolportowanie napisanej przez Jacka Kuronia ulotki pt. *Przeciw faszystowskiej prowokacji*. Zob. A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 548. A. Siwek podaje, że autorem ulotki *Przeciw faszystowskiej prowokacji* był Modzelewski. Zob. A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu '68*, Warszawa 1989, s. 33.

antysemickiej nagonki – z materiałami resortowego „Biuletynu Wewnętrznego”, podkreśla podobieństwa stylistyczne, językowe i myślowe między nimi. Odnotowuje też analogię z ulotką *Kogo popieracie* kolportowaną 10 marca, co również ma dowodzić tego, że „inspiratorem [...] prasowych enuncjacji było MSW”<sup>60</sup>. Wypada przypomnieć w tym miejscu, że jeden z czołowych dyspozycyjnych dziennikarzy marcowych – Ryszard Gontarz – był związany z tajną policją PRL<sup>61</sup>. Franciszek Dąbrowski – podobnie jak Cała – dokonuje krótkiej analizy stylistyczno-porównawczej artykułów Gontarza z materiałami z MSW<sup>62</sup> i ujawnia ewidentne zbieżności pomiędzy nimi.

Duże zaangażowanie tajnej policji politycznej w akcję antysemicką ukazują również najnowsze publikacje. Widać to w zebranych przez Magdalенę Ptaszyńską i Radosława Ptaszyńskiego rozmowach o Marcu pt. *Skalpel* ’68. Jak przekonują badacze historii lokalnej, w mniejszych ośrodkach szykany antysemickie bywały niekiedy bardziej bezwzględne niż w Warszawie – epicentrum młodzieżowego buntu<sup>63</sup>.

Zadziwiające koincydencje między propagandystami i czołowymi postaciami nagonki antyżydowskiej a Służbą Bezpieczeństwa (SB) nie kończą się na osobie Gontarza. Tomasz Majewski w archiwach IPN odnalazł dowody ścisłej współpracy Tadeusza

60 A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny?...*, s. 489.

61 Zob. F. Dąbrowski, *Ryszard Gontarz. Funkcjonariusz UB i SB, dziennikarz PRL, „Biuletyn IPN”* 2008, nr 3.

62 Tamże, s. 23–24.

63 M. Ptaszyńska, R. Ptaszyński, *Skalpel* ’68. *Kampania antysemicka w środowisku szczecińskich lekarzy*, Kraków 2021.